



WOJEW. KOMITETOW W.F.i.P.W. ILYNAK



Nowy rok szkolny p. w. rozpoczął się — co on mi przyniesie?



(Ciąg dalszy.)

Przedstawiliśmy się obaj ze Staniewiczem w języku ongiś państwowym od Kalisza po Kameczatkę, a w języku wspólnego naszego wroga obecnie, przyczem Staniewicz całkiem przekonująco stwierdził:

— Goworim po russki.

Diadia Kostia westchnął z widoczną ulgą i w tejże chwili usłyszeliśmy komplementy:

— Ja ocień rad, czto wiż przedstawitielej sławnoj polskoj armji, poczem pan Prezydent widząc wspaniałą naszą wartość honorową z 6 baterji w hełmach i w kożuszkach granatowych z karabinkami i w wysokich butach z podporucznikiem Michałem Zientarskim i z trębaczem z prawdziwą trąbą, zaraz zapytał, jak należy przywitać żołnierzy.

— „Dzień dobry, chłopcy“, rzekł Ziutek.

Diadia Kostia ucieszył się widocznie, powtórzył sobie to zdanie kilkakroć po cichu idąc przed front plutonu, podszedł na dystans, wymierzył by stanąć przed środkiem oddziału i uśmiechając się z zadowoleniem, że wie jak, — niezapomniał, wyrecytował salutując:

— Dzień dobry, chłopcy!

Pluton warknął, jak należy:

— Dzień dobry, Panie Prezydencie.

Poczem nastąpiło powitanie z delegacją gminną i przyjęcie chleba i soli, co wszystko, zdaje się, już na panu Prezydencie mniejsze robiło wrażenie.

Na razie w przedświadczeniu, iż na dziś zrobiliśmy swoje, poszliśmy na obiad do szkoły zabierając ze sobą oficerów Prezydenta, przyczem na tym obiedzie pojeźniemy się włali. Już byliśmy przy końcu uczty, gdy dano nam znać, że Prezydent prosi nas do swego stołu. Nie było rady, trzeba było iść. Odbywało się to w

gminie a usadzono nas godnie. Na prawo od Prezydenta siedział towarzyszący mu minister Mejerowicz, obok niego ja. Na lewo — Ziutek a dalej adjutant Prezydenta i oficer amerykański, jak się okazało przy bliższym poznaniu. Pierwszy toast wygłosił wójt na cześć Prezydenta, drugi — ktoś z gości na cześć pana ministra, ale potem pan minister wniósł kielich (piliśmy dobry koniak francuski) na cześć armji polskiej. Nie wypadło nie podziękować: zaraz więc odpowiedziałem, pijąc na cześć armji łotewskiej.

Po tym obiedzie — robił się już wieczór, diadia Kostia na odjeździe miał jeszcze dłuższą mowę skierowaną do wszystkich obecnych i wygłoszoną po rosyjsku, abyśmy ją zrozumieć mogli, w której wyluszczył sytuację ogólną, wypowiedział nadzieje na przyszłość i zakończył, podkreślając zasługi wojska polskiego przy oswobodzeniu Łotwy, okrzykiem na cześć Polski.

Nastrój całego tego zebrania był bardzo serdeczny, ale trzeba przyznać, że koniak było dość i że był świetny!

23 lutego godz. 22 m. 45.

Za oknami huczy wielki, zachodni wiatr. Dygocą od niego jednostajnym ruchem okiennice, na stole palą się przylepione do puszek od konserw 4 świece, a w pokoju tak jest cicho, że słyszę nieustanny tykot zegarka i szelest mego ołówka po papierze. W pokoju ciepło, gospodarze nie żałują drew.

Dywidjonem zarządza Ludek (Władek Jankowski wciąż na urlopie), który dziś wyjechał do Dyneburga, jestem więc sam, co się tak rzadko zdarza... zapominam chwilami, że jestem „na wojnie“, że jestem w wojsku, adjutantem dywidjonu, jednego z najbardziej naprzód wysuniętych oddziałów polskich w Inflantach Polskich, które zresztą już nie są tem, czem

były, gdyż dziś są tylko przyłączoną do Łotwy Latoalją.

A propos tego właśnie nowego państwa dziś w południe mój kapral Olszewski z wielkim triumfem wprowadza — trochę za kołnier — do mego pokoju bladego ze strachu urzędnika aprowizacji łotewskiej i nie tyle melduje, ile drze się od proga:

— Teraz już wiemy, panie poruczniku, kto nam stale drut przerywa...

Trzeba wiedzieć, że Olszewski jest kapralem telefonicznym, że drut prowadzony na żerdkach w niejednym miejscu na zaspach śnieżnych zwisa aż do ziemi, że za zerwanie drutu, co w tych warunkach każda krowa zrobić może — grozi winowajcom rozstrzelanie niemal do siódmego pokolenia.

Owego urzędnika, czystej krwi zdaje się kacapa znałem już dobrze z widzenia, poznając go zdaleka po ogromnej czapie z zielonym aksamitem lampasem z dwoma złotymi skrzyżowanymi kłosaми (co ma oznaczać aprowizację) nad daszkiem. Nieraz już konferowałem z nim w sprawach owsa, siana i słomy, przyczem gdym kiedyś podał mu jako argument stan koni w grupie, rzekł spokojnie:

— To niemożliwe.

— Ależ tak mówią raporty, odrzekłem.

— To niemożliwe, odparł spokojnie, w całej Łotwie nawet nie ma tyle koni, ile wy ich podajecie w waszej grupie. I westchnął:

— Skąd wziąć tyle owsa i siana?...

Ale to teraz nie należy do rzeczy. Widzę, że mój Łotysz jest niemal zielony ze strachu. Wołam więc przedewszystkiem:

— Nie drzyjcie się, Olszewski, mówcie, jak było.

Dokończenie na przedostatniej stronie.

MIECZYŚLAW GRODZKI.

Z nowym duchem po nowego ducha!

Państwowy Urząd WF. i PW. wydał świeżo wytyczne wyszkolenia w p. w. na rok szkolny p. w. 1930/31. Są one początkiem zamierzonej w przyszłości zmiany sposobu szkolenia, która ma być oparta na nowych, doświadczeniem zdobytych, podstawach.

Nowe wytyczne nie są rewolucją. Dają się one wykonać doskonale w ramach obecnie istniejącego systemu organizacyjnego i nawet nakazują oparcie się na nim. Nie zmieniając więc w niczem celu, wprowadzają tylko nowe środki, do niego prowadzące.

Co skłoniło Państw. Urząd WF. i PW. do opracowania tych nowych wytycznych pracy?

Wśród wielu innych czynników niewątpliwie znalazł się i ten fakt, że p. w. nie potrafiło się stać ruchem żywiołowym młodzieży. Nie potrafiło trafić do jej przekonania, nie stało się miłą przyjemnością, nie nabrało, mimo długiego już dość żywota, własnego rozpędu rozwojowego. Nie potrafiło samo ze siebie wykrzesać impulsu do dalszego rozkwitu — poprostu było mało ożywione myślą i pracą samej młodzieży, dla której przecież istniało i istnieje. Skostniało w swych formach, które były zbyt może „wojskowe“, zbyt szablonowe i suche, nie potrafiło ich ożywić, ukwiecić, wlać w nie świeżego ducha. Metody wyszkoleniowe, oparte na wzorach wojskowych, stwarzały z p. w. surogat służby wojskowej, nie dając pola do rozwoju inicjatywy tak dla instruktora jak i ucznia, odrabiane nieskończoną ilością razy, stawały się w końcu nudnymi, nie zachęcały do dalszej pracy, nie wprowadzały w odpowiednim stopniu możliwości pracy sa-

modzielnej jednostki itp. Jednym słowem p. w. mające być do pewnego stopnia przygotowaniem do służby wojskowej i szkołą życia i charakteru młodzieży stało się imitacją i to marną imitacją wojska.

Nie dziwnego, że w takich warunkach praca tak instruktora jak i ucznia nie była łatwą. Nie mając głęby odpowiedzialnej, a jedynie suche formuły i wzory, nie mogła się ona rozwijać, nie krystalizowała się jakoś odrębna metoda pracy w p. w., nie widać było możliwości polepszenia.

To były między innymi niewątpliwie powody, dla których postanowiono metody i program wyszkolenia w p. w. zmienić.

Zmiana ta poszła przedewszystkiem w kierunku dostosowania metod i programów do wieku, psychiki i zamiłowań młodzieży, z uwzględnieniem tego, że p. w. ma być przedewszystkiem przygotowaniem do służby wojskowej. — Nowe reformy zdążają więc do wytworzenia, że się tak wyrazimy, nowego „ducha p. w.“ wśród młodzieży. Idą one po linii metodyki harcersko-sportowej w pracy wyszkoleniowej, samo jej przeprowadzenie czynią mniej wojskowym, a raczej bardziej swobodnym. Nie znaczy to, że odtąd ma szwankować dyscyplina i karność — te rzeczy pozostaną jak były, chodzi jednak o to, by stosowanie ich nie stało się szablonem i nie obniżało ich powagi. Karność powinna być, służbiście też, ale tylko wtedy, kiedy trzeba. Poza to trochę swobody, trochę rozluźnienia, samodzielności nie zaszkodzi. Przesadna dyscyplina rozbi z ucznia automat, czekający tylko na rozkaz.

Tego należy unikać — należy dać mu możliwość samodzielnej pracy po linii, która mu najbardziej odpowiada, z nadto nie krępować. Sposób ten napewno nie obniży poziomu karności, przeciwnie stosowana tylko wtedy, gdy tego wymaga okoliczność, stanie się ona bardziej respektowaną — nie spospolituje się.

Teren, jego poznanie, życie się z nim, wyszkolenie bojowe, strzelanie, marsze, gazoznawstwo i t. p. — oto podstawa tego, co powinien umieć członek p. w.

Pozatem dobry duch jednostki i zespołu, swoboda a jednak karność, postawa i zachowanie się żołnierskie, dobra wola i ochota do pracy, jej rozumienie i zamiłowanie, ambicja i zapał — oto podstawy psychiczne, cechujące nową metodę pracy.

Jak najmniej teorji — jak najwięcej praktyki i to nie w salach a w terenie.

Niewątpliwie nowe wytyczne wkładają nowy ciężar na barki instruktorów. Z poziomu zwykłej kadry instruktorskiej — muszą oni wyróżnić na wychowawców. Pierwszym warunkiem osiągnięcia tego stopnia wychowawcy musi być zamiłowanie do samej pracy i do młodzieży. Instruktor musi się stać pedagogiem, musi umieć naukę uroznać, poznać zamiłowania młodzieży, utrafić w jej ton, zrozumieć jej potrzeby, wczuć się w jej psychikę — poprostu sam się powinien odmłodzić i pracować razem z młodzieżą. Musi ona czuć, że choć starszy i mądrzejszy, jest on jednak jej przyjacielem, rozumie ją, zna i kocha. Instruktor musi się nauczyć nie nudzić ucząc i uczyć nie nudząc i powinien zbliżyć

się do swych wychowanków, zarzuć „drill”, poharcować z nimi razem, a jednak nie zatracić swej powagi i władzy.

Nie jest to łatwa sztuka. Dlatego wiele pracy trzeba będzie, aby odpowiednią ilość takich instruktorów-ideowców wyszukać. Tylko bowiem tacy potrafią pracę w myśl nowych metod poprowadzić — inni nie wyjdą poza ramy suchego „odrabiania kawałków”.

Wielkim też krokiem naprzód jest przerzucenie dużej części suchego teoretycznego materiału wyszkoleniowego (balistyka, gazo-

znawstwo teoretyczne, terenoznawstwo teoret., kartoznawstwo i t. p.) na barki szkoły, która w ramach swej nauki powinna te rzeczy poruszyć i młodzież z nimi zapoznać. Współpraca wojska ze szkołą, dobrze zazębiona i umiejętnie regulowana napewno wyda dobre owoce.

Gdy więc potrafimy przy wprowadzeniu w życie nowych metod wyszkoleniowych, młodzież wiejskiej otworzyć oczy na teren, na który zobojętniała stale się z nim stykając, oraz pobudzić jej ruchli-

wość fizyczną i umysłową; wśród młodzieży miejskiej rozbudzić poznanie i zrozumienie terenu i przyrody oraz wyrobić jej słabą dotychczas odporność na wpływy atmosferyczne i trudy fizyczne; a młodzież szkolną w hufcach, w godzinach szkolnych nauczyć teorji, a w godzinach p. w. praktyki — będziemy mogli uważać nasze usiłowania za uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Do pracy więc w tym rozpoczynającym się roku szkolnym p. w. 1930/31, z nowym duchem po nowego ducha!

Wojna polsko-rosyjska

(Ciąg dalszy.)

3 armja, która obok 4 armji brała udział w sławnym manewrze, podzieloną została przez dowódcę frontu środkowego gen. Rydza-Śmigłego na grupę uderzeniową pod dowództwem samego gen. Rydza-Śmigłego i grupę osłonową pod dowództwem gen. Zielińskiego.

W skład grupy uderzeniowej, której szefem sztabu był pułk. S. G. Kutrzeba wchodziły 1 dyw. p. leg. (pułk. Dąb-Biernacki), 3 dyw. piech. leg. (gen. Berbecki), 4 bryg. jazdy (ppłk. S. G. Nieniewski), pociąg pancerny „Poznańczyk” i 21

eskadra lotnicza (4 płatowce).

Ogółem stan oficerów tej grupy wynosił 450-ciu, piechoty 17 000, konnicy 2 000, dział 89, karabinów maszynowych 308.

Dywizje grupy uderzeniowej zaliczał Marszałek Piłsudski do doborowych pod każdym względem. Wytrawne w bojach legjonowych pułki tych dywizyj, wykazywały na każdym kroku niezwykłe walory moralne, oraz wytrzymałość i brawurę bojową. O wartości 1 D. Leg. tak pisze kpt. Borkiewicz: „1-a dyw. p. leg., choć trzypułko-

wa, czuje się zawsze na siłach do większej akcji pod każdym względem. Nie była nigdy pobita, jakkolwiek walczyła często w składzie kilku bataljonów. W bitwach z Budiennym pod Równem brało udział 6 bataljonów, pod Beresteczkiem 7. Umie maszerować. Wielki marsz, jaki robi wzdłuż frontu, by wziąć udział w bitwie pod Równem, kosztuje ją kilka wypadków śmierci żołnierzy ze zmęczenia. Siła moralna, którą jej dały tradycje, zwycięski udział w wielkich bitwach, poparta ambicją bojową,

Bohaterstwo szeregowych pułków wielkopolskich w wojnie polsko-bolszewickiej

St. szereg. Stanisław Dolata. Na linii dawnych okopów niemieckich przy odrocie dostała obsługa c. k. m. rozkaz pozostania na jednym pagórku. Już w parę godzin z trzech stron pagórek był okolony przez nieprzyjaciela. Stanowisko trzymano, dopóki nie przyszedł rozkaz cofania się. W tym czasie z lewa i prawa wszystkie kompanje były już w odrocie. Pod czas odwrotu baonu, wstrzymywał c. k. m. pościg nieprzyjaciela. Przy tym odrocie został k. m. zaatakowany przez konny patrol bolszewicki w sile około 13 chłopów. Cała obsługa rozsyłała się w popłochu, st. szereg. Stanisław Dolata, tylko i jeszcze jeden szeregowiec ustawili maszynówkę i odparli atak z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela, który pozostawił kilka zabitych na polu. Wśród ciągłego ostrzeliwania się cofał się st. szereg. Dolata z ciężką maszynówką przeszło 3 kilometry. Nad drugi dzień przy opuszczaniu linii okopów niemieckich,

została jedyna droga odwrotu naszego pułku zagrożona przez bolszewików. Pułk dostał rozkaz atakowania, ale został odparty, a bolszewicy przeszli do silnego kontrataku. Bolszewicy byli już od naszej linii na 50 metrów, wtedy st. szereg. Dolata z jednym z szeregowych ustawił c. k. m. na drodze, gdzie nieprzyjaciel największą szedł siłą i rozpoczął ogień z największymi stratami dla nieprzyjaciela. Nieprzyjaciel zaczął się cofać, pozostawiając dużo zabitych i rannych, między nimi brygadjera i dowódcę baonu. Dzięki temu odzyskano jeden przedtem stracony k. m., nadto zdobyto jeszcze trzy nieprzyjacielskie kulomioty.

Ś. p. kan. Antoni Skorupka z 3 bat. 17 pap. został odznaczony krzyżem wojskowym 5 klasy za waleczne czyny bojowe na froncie bolszewickim. Dnia 7 lipca 1920 r. znajdował się na obserwacji jako telefonista z dow. bat. Okazał się on tam bardzo wytrwałym we walce. Gdy bolszewicy linię naszą przerwali, zdołał on jeszcze wszelkie przybory telefoniczne z obserwacji zająć, ostatni opuszczając stanowisko udał się do baterji. W drodze został raz ranny w nogę, drugi strzał w pierś i został na polu walki. Tak samo

jak w boju, tak i w służbie był ś. p. kan. Antoni Skorupka bardzo dzielnym żołnierzem.

Kuśnierek Jan, bomb. z 17 pap. otrzymał 15 lipca 1920 r. rozkaz od dowódcy baterji pozostania przy działach tak długo, póki nie nadejdzie świeża zmiana koni. Po dwu godzinach oczekiwania na konie, napadła na bomb. Kuśnierka nieprzyjacielska kawalerja. Nie tracąc odwagi, zaczął się bomb. Kuśnierek wraz z obsługą zaciebie bronić odparłszy szarżę kawalerji uratował działo od zagarnięcia przez bolszewików.

Burzyński Antoni, kapral z 69 p. piech. Dnia 1 stycznia 1919 roku wstąpił jako ochotnik do wojska polskiego, biorąc udział w walkach pod Rawiczem, Kępem, a potem na froncie bolszewickim. Jako prawy Polak, nie zważał na trudy żołnierskie, wykonując dane mu rozkazy chętnie i gorliwie, zachęcając przytem towarzyszy broni do wytrwałości. W dn. 31 maja, 1 i 2 czerwca 1920 r. pod włoskami Wytreski, Kowale i Malinówka gdzie bolszewicy ogromnymi siłami atakowali, chcąc przerwać nasze inje,

nie uległa wpływowi odwrotu, który dywizję raczej jeszcze zahartował, mimo znacznych strat w rannych i zabitych.

Doświadczenie bojowe i wynika stąd pewność siebie, równowaga, szybkość decyzji i działania wpływają zawsze dodatnio na sąsiadujące z dywizją oddziały, na wroga działa ona często samem swem imieniem. Zdolności dowódcy, nieliczny sztab, wielka ilość bagnetów w stosunku do stanu żywnościowego, duża siła ogniaowa i małe tabory, czyniły z niej wybitną jednostkę bojową, zdolną do szybkich poruszeń i manewrów, mogącą mierzyć się ze znacznie silniejszym przeciwnikiem.“

W skład grupy osłonowej, której szefem sztabu był pułkownik S. G. Bortnowski, wchodziły 7 d. p. (plk. Szubert), grupa mjr. Grabowskiego, grupa kpt. Zajkowskiego, grupa mjr. Zwiśłockiego, grupa ppłk. Chełchowskiego, 6 D. P. ukraińska (pułk. S. G. Bezruczko), dywizja białoruska (gen. Bułak-Balachowicz), samodzielna brygada kozaków dońskich (mjr. Solnikow), pociąg pancerny „Zagończyk“, 2 eskadra (8 płatowców) i szereg oddziałów pomocniczych, łączności, taborowych i kolejowych.

Ogółem stan grupy tej wynosił: 700 oficerów, 15 000 pieszych, 2000 jeźdźców, 69 dział, 251 k. m.

Zadaniem grupy uderzeniowej 3

armji było zabezpieczenie od wschodu natarcia głównych sił frontu, następnie skrzydłowe osaczenie wroga.

Na specjalną uwagę zasługują działania 7 D. P., zaś z wojsk cudzoziemskich dywizja białoruska i ukraińska.

Pod względem umundurowania oddziały 3 armji nie różniły się wiele od armji 4-tej. Podstawą materjalną dla tej armji był Ostrowiec. Uzupełnienie otrzymała 3 armja przez D. O. Gen. Lublin, które oddało swoje oddziały etapowe i wartownicze. Ogółem piechota tej armji zasilona została 10 000 ludźmi, jazda 400.

Tak w ogólnych przedstawiałyby się organizacja, stan liczebny i charakterystyka armij 3 i 4-tej, które pod wodzą Marszałka Piłsudskiego, odegrały w bitwie warszawskiej rolę decydującą.

*

Z kolei przypada nam omówić ten okres czasu, który wykorzystał Naczelny Wódz na wykorzystanie zwycięstwa. Jest to czas zarządzonego przez Marszałka Piłsudskiego pościgu za nieprzyjacielem obmyślanego w sposób, któryby po pierwsze uniemożliwił nieprzyjacielowi koncentrowanie się do ew. akcji zaczepnej, powtóre paraliżował wszelkie jego ruchy zagrażające naszym oddziałom. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, iż zwy-

cięstwo pod Warszawą likwidowało zaledwie jedną część wojsk nieprzyjacielskich i bynajmniej nie decydowało o klęsce przeciwnika. Jak stwierdzają pewne dane, naczelne dowództwo wojsk rosyjskich po ocknięciu się z poniesionej klęski, zamierzało licznymi jeszcze stosunkowo siłami kontynuować przeciw nam dalszą ofensywę i jak się okazało w wielu wypadkach do przeciwdziałania tego przygotowywano się z całą zawziętością i w nadziei osiągnięcia sukcesów. Jeżeli już po klęsce pod Warszawą przez manewr Marszałka Piłsudskiego wojska bolszewickie pomimo zaciętych walk na żadnym z odcinków frontu nie osiągnęły zwycięstwa, to zasługa wyłączna dalszych genialnych planów operacyjnych Marszałka Piłsudskiego, który nie spoczął na laurach, lecz konsekwentnie i celowo prowadził oddziały armji polskiej, aż do dzisiejszych granic wschodnich. Nie był to pochód triumfalny, lecz dalszy ciąg krwawych zmagañ dzielnego naszego żołnierza, krwią i bagnetem torującego sobie drogę do osiągnięcia celu wytkniętego mu przez Naczelnego Wodza.

Epilogiem naszej pierwszej wojny polskiej z odwiecznym wrogiem, była wielka i zwycięska bitwa nad Niemnem, o której przebiegu przyjdzie nam pomówić w artykule następnym. (C. d. n.)

nie zważał na cofające się jednostki podczas walki, tylko zachęcał mową i przykładem towarzyszy do wytrwania z myślą o zwycięstwie. Bolszewicy zostali pobici i w poplochu się wycofali. Biorąc dalej udział w walkach pułku w czasie odwrotu, a następnie w natarciu naszym, oraz w obronie Warszawy, otrzymał w uznaniu za wytrwałność i wierną służbę krzyż walecznych.

*

Sierż. Nowak z komp. c. k. m. z 70 p. p. Dnia 9. 7. 20 leżały dwa plutony sztab, k. k. m. 70 p. p. w rezerwie 34 bryg. piech. Ponieważ na lewym skrzydle brygady leżąca 33 brygada już przedtem się wycofała, oddz. nieprzyjacielskiej kawalerji w sile 80 ludzi, przedostał się na tyły naszej linii i ostrzeliwał z c. k. m. na 200 m. d-two 34 bryg. piech. Sierżant Nowak zrozumiał groźną sytuację i zajął pod silnym ogniem nieprzyjacielskich k. m. i karabinów, bez namysłu czterema ekm. pozycję, uzyskał w krótkim czasie przewagę ogniową i ścigał nieprzyjaciela ogniem tak długo, aż się rozprószył. Czynem tym zapobiegł sierżant Nowak napadnięciu na sztab i tyły naszej linii.

Dnia 15. 7. 20 r. znajdowała się 34 bryg. piech. w odwrocie do Dziewieniszek. Pod Gieranonami została tylna straż zatakowana przez jeden baon piech. i jeden oddział kawalerji, uzbrojony w k. m. Linja nasza została wyparta ze swoich stanowisk i nieprzyjaciel nacierał tak ostro, że pluton artylerji, który naszą piechotę zasiliał, niechybnie byłby się dostał w ręce przeciwnika. Sierż. Nowak w tej chwili zajął na rozkaz swego d-cy komp. por. Tomaszewskiego, pozycję przed artylerją i powstrzymał mimo tak silnego naporu — nieprzyjaciela tak długo, aż zdołała artylerja się wycofać. Czynem tym, uratował sierż. N. jeden pluton artylerji. Jako karabinowi, znajdowali się przytem kapr. Hadaś i kapr. Krystkowiak.

Zochniak Franciszek wstąpił dnia 24 kwietnia 1919 r. jako ochotnik do 8 pułku strzelców Wielkopolskich. Podczas walk na Ukrainie pełnił służbę wywiadowczą. W roku 1920 pod miastem Koziatynem wojska nasze okrążyły nieprzyjaciela, który wysłał dwóch parlamentarjuszy celem omówienia warunków poddania się całego oddziału bolszewickiego. Na rozkaz d-cy szereg. Zochniak udał się jako

parlamentarjusz do obozu nieprzyjacielskiego i zażądał poddania się oddziału oraz złożenia broni. Pomiedzy wojskami nieprzyjacielskimi znajdowało się wielu komunistów, którzy nie chcieli się zgodzić na powyższe żądania. Szereg. Z. postanowił powrócić do swoich, ale d-ca oddziału bolszewickiego kazał go uwięzić, a nad ranem odstawił do d-twa dywizji nieprzyjacielskiej. Szereg. Z. przesiedział do godz. 11 w nocy zamknięty w małej komórce a widząc grozę swego położenia, postanowił w jakikolwiek sposób ratować się ucieczką. O godz. 1-szej przechodziła koło komórki sanitariuszka bolszewicka i nasz wojak zwrócił się do niej z prośbą o wodę. Siostrzyzka miała litościwe serce i nie tylko napoiła spragnionego ale dopomogła mu do ucieczki. Omijając szczęśliwie posterunki nieprzyjacielskie dostał się szereg. Z. w towarzystwie 2 koni, znalezionych po drodze do swego oddziału. W godzinie cały baon był na nogach i każdy oczekiwał nieprzyjaciela. O godz. 8 przybyli ponownie parlamentarjusze a za nimi całe oddziały nieprzyjacielskie w pokojowych zamiarach. W ręce nasze dostało się wiele broni, amunicji i tabory z żywnością. Szereg. Z. brał również udział

JASINSKI

Jordanka (Hazena)*

Cechy i zalety.

Jordanka jest najmłodszą grą sportową wprowadzoną w życie w Polsce. Od dwóch lat zaczyna znajdować w sportowym społeczeństwie właściwe uznanie. Okres ten — to czas rozmaitych prób technicznych i organizacyjnych. Dziś jordanka z wieku niemowlęcego wchodzi w lata młodzieńcze, przyjmując realne oblicze, ustalone przed dwoma miesiącami przez Polski Związek Gier Sportowych, instytucję, która czuwa nad rozwojem i propaguje wszystkie większe gry sportowe.

Jordanka jest grą sportową dla młodzieży obu płci i kobiet. Jest ona wysoko wartościowym ćwiczeniem w utrzymaniu kondycji fizycznej dla lekkoatletek, pływaczek, tenisistek itp. w martwych okresach danych sportów. Jest doskonałą zaprawą do wszelkich sportów dla młodzieży męskiej, a specjalnie dobrym przygotowaniem technicznym do gry z szczypiórniaka.

Z tych to powodów jordanka winna rozpowszechnić się wszędzie w klubach sportowych, w pierwszym rzędzie objąć sekcje ko-

biece, a następnie młody zarybek klubowy.

Gra ta jest wszechstronną zaprawą całego ciała. Wybitna praca rąk (tak upośledzona w piłce nożnej) w formie: chwytów, rzutów, podań, usunięć, przyjmująca w grze rozmaite bogactwo elementów ruchu, wyrabia: zręczność i czułość palcy (zaleta potrzebna w każdym zawodzie), ćwiczy celność oka (podanie oraz strzały do bramki) i przygotowuje mięśnie obręczy barkowej do rzutów lekkoatletycznych.

Równorzędnie z rękoma pracują nogi. Starty i zrywy po piłkę, ciągle bieganie, podskoki w zwyż i w dół, odbicia są cechą gry w jordankę — one to są elementami, które zaprawiają „jordanistów“ i „jordanistki“ do krótkich biegów i skoków lekkoatletycznych.

Rozmaitego rodzaju skłony, skręty, zamachy, rzuty, podnoszenia i kozłowania ćwiczą mięśnie tułowia i brzuszne.

Charakterystyczne o najprzeróżniejszych formach ćwiczenia mające na celu schwytywanie piłek górnych, wzmacniają mięśnie grzbietu i zwiększają ruchomość klatki

piersiowej, poprawiając w ten sposób postawę i ułatwiając pracę narządów wewnętrznych. Działalność serca i płuc wzmacniania się, tak na skutek tych wszechstronnych ruchów jak również z powodu warunków zdrowotnych t. j. słońca i powietrza.

Uprawianie jordanki daje ćwiczącym: swobodę **ruchów i idącą za tem estetykę** i piękno formy oraz postawy; wyrabia bystrość i szybkość orientacji wraz z natychmiastową decyzją. Myśli siedmiu graczy muszą współdziałać, wypracowując właściwe kombinacje, dobre stanowiska w stosunku do przeciwników i wyzyskując korzystne momenty.

Musi być tam spryt, inteligencja, wzajemne zrozumienie, wysiłek woli mięśni i nerwów, a wszystko to dla zgodnego, solidarnego czynu t. j. wrzucenia piłki do bramki przeciwnika. Ruchy i myśli grających karne w stosunku do praw gry i rozporządzeń sędziego

*) Nazwę czeską „Hazena“ zmieniono na „Jordanka“ ku czci śp. dra Jordana, twórcy ośrodków gier ruchowych w Polsce.

w walkach na froncie niemieckim oraz litewsko-białoruskim.

St. Wosiek służył jako kapral w 6 kom. 70 p. p. Dnia 23. 1. 20 r. wyruszył na front wschodni w okolice Ildy. Wojska nasze nie posiadały bliższych informacji o pozycjach nieprzyjacielskich. Wysłana przeto 6 i 7 komp. na wywiad. 6 komp. zakwaterowawszy się w wiosce Szklance, wysłała 2 patrole: jeden w kierunku wschodnim, drugi w sile 1 podoficera i 13 szeregowych w północno-wschodnim. Kapral W. znajdował się w tym ostatnim. Patrol przechodząc przez las zauważył wielkie siły nieprzyjacielskie maszerujące w kierunku poł. zachodnim. Wysłano natychmiast raport do komp. i chcąc ją zabezpieczyć zajęto pozycję na skraju lasu. W czasie malej potyczki dowódca patrolu został ranny, a jego miejsce zajął kapr. W. W czasie odwrotu nieprzyjacieli zaatakował kompanję ze strony wschodniej, odcinając drogę do odwrotu. Kapral W. starał się wszelkimi siłami wrócić inną drogą i po długich i uciążliwych próbach udało mu się przerwać front i przedostać do wioski.

Kapral W. brał również udział w walkach pod Dołbinowem i nad rzeką Wilją. Razu jednego został wysłany jako dowódca patrolu do wioski Kostyki. W odległości 400 m. kapral W. zostawił 3 ludzi w celach obserwacyjnych, sam w towarzystwie jednego żołnierza udał się do wioski. Wioska była zajęta przez bolszewików. Po zbadaniu terenu i sił nieprzyjacielskich powrócił do swoich towarzyszy.

W tym czasie patrol nieprzyjacielski zauważył naszych żołnierzy, okrzykił ich, lecz po krótkiej i zaciętej walce został ze stratami odparty. Patrol nasz powrócił szczęśliwie do komp. zdał raport, który przyczynił się do zwycięskiej bitwy.

Wojsko nasze zajęło wioskę Kostyki i ścigało nieprzyjaciela aż do Budslawia. Pod Budslawiem kapral W. został wysłany jako szpica. Droga prowadziła nad rzeką, na przeciwległym brzegu znajdowały się okopy nieprzyjacielskie. Szpica posuwała się w kierunku mostu, chcąc przedostać się przez rzekę do miasta Niobek, który był spalony. Nieprzyjacieli ostrzeliwali bardzo silnie kompanję i chcąc nie chcąc trzeba było się okopać w oczekiwaniu posiłków. Podczas

walki udało się kapr. W. z jednym żołnierzem przeprowić przez rzekę, wziąć do niewoli posterunek bolszewicki i wedrzeć się do okopów, z których nieprzyjacieli zmykał w popłochu. Kompanja wstąpiła w ślady kaprala W. i ścigała wojska bolszewickie przez cały dzień i noc. Kapral W. pozostawał w rezerwie do dnia 4. 7. 20 r.

Dnia 4. 7. koło rzeki Fliszy wysłano 6 komp. jako czołową naprzód. Kapral W. z kilkoma żołnierzami ubezpieczał prawe skrzydło. Wojska nasze stały po jednej stronie toru kolejowego. Za torem znajdowały się okopy nieprzyjacielskie. Chodziło o wrzucenie nieprzyjaciela stamtąd. Wobec przeważających sił nieprzyjacielskich kompanja zmuszona była się cofnąć. Kapral W. ze swemi ludźmi został odcięty. Bolszewicy okrzykiwali go ze wszystkich stron z zamiarem wzięcia do niewoli. Kapral W. wyteżył wszystkie siły i rzucił się na nieprzyjaciela. Ze stratą dwóch zabitych przedostał się szczęśliwie do swoich. W tym czasie kompanja otrzymała posiłki i bolszewicy zostali pobici.

Kapral W. brał udział w wielu innych potyczkach z bolszewikami.

dążą konsekwentnie do wspólnego celu — zwycięstwa.

Wszystkie powyższe przejawy pojawiające się podczas gry są wartościami wychowawczymi, które kształcą charakter, przygotowują młodzież do współdziałania w gromadzie oraz wytwarzają jednostki przodownicze. Wychowawcze wartości jordanek stawiają ją obok innych środków wychowawczych i uprawniają do wprowadzenia jej do stowarzyszeń i organizacji społeczno - wychowawczych i przysposobienia wojskowego. Dzięki ograniczeniu ruchów grających przez podział boiska na trzy pola, co pozwala na robienie przerwy w wysiłku i nie przemęcza, oraz dzięki przepisom nie zezwalającym na bliski kontakt z przeciwnikiem, a więc pozbawiających grę cech brutalności i bezwzględności jak również dzięki miękkości elegancji i piękności ruchu gra w jordanę staje się czołową grą sportową dla młodzieży żeńskiej i kobiet.

Jako gra niewymagająca wymyślnych przyrządów (n. p.: koszykówka) może stać się grą powszechną szerokich warstw młodzieży męskiej (bramki z czapek lub kiji), taką jak piłka nożna przed 6-ciu laty, lecz bez jej wad, groźnych przemęceniem i jednostronnością ruchu.

Cel gry.

Poza zasadniczymi celami: zdrowotnym i wychowawczym, ukrytymi i zapomnianymi przez grających mamy cel bezpośredni: zdo-

bycie największej ilości punktów przez wrzucenie piłki do bramki przeciwnika, starając się jednocześnie aby piłka nie przeszła w ręce drużyny przeciwnej.

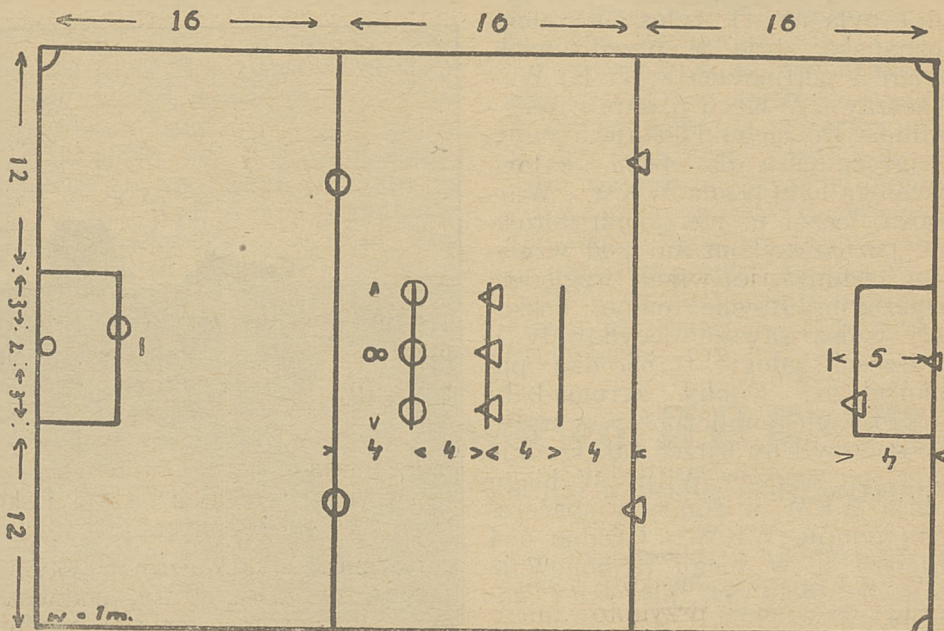
Boisko (Rys. 1).

Boisko jest prostokątem podzielonym na trzy równe części. Długość jego wynosi 48 m, szerokość

kowej zwanej linią zagrania staje atak drużyny rozpoczynającej grę. Na bocznych partja przeciwna. W rogach mamy łuki o promieniu jednego metra.

Bramka i piłka.

Szerokość bramki dwa metry. Wysokość — 2 m 40 cm. Składa się z dwóch słupów połączonych u



Plan boiska do gry w jordanę.

32 m. Boki dłuższe zwiemy liniami bocznymi, krótsze — bramkowymi, gdyż w środku nich znajdują się bramki. Przed bramkami mamy pola bramkowe o wymiarze 8 razy 4 m, a przed polami linie rzutów karnych (dług. 1 m) w odległości 5 m od środka bramki. Na boisku środkowym są trzy linie jedna od drugiej o 4 metry, Na środ-

góry poziomą belką. Wymiary ich 8 razy 8 cm. Z tyłu bramki pożądana siatka druciana zrobiona tak jak w bramce do piłki nożnej. Piłka okrągła skórzana o gładkich szwach z pęcherzem gumowym. Obwód jej od 60 — 68 cm. Waga 300 — 350 gramów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wojskowy Klub Wioślarski — Poznań mistrzem wioślarskim wojska

Pracowity rok. — Cenne zwycięstwa. — Syzyfowa działalność Zarządu.

Gdy w nr. 36 „Junaka“ podkreśliśmy z uznaniem pierwsze większe zwycięstwo Wojskowego Klubu Wioślarskiego z Poznania, wyraziliśmy równocześnie życzenie, by zwycięstwo tak cenne — uzyskane w gronie najlepszych wioślarzy na znanym torze regatowym w Brdujściu — było zawiązkiem dalszej, bogatej kariery WKW. Widocznie słowa nasze znalazły zrozumienie tak w załodze WKW jak i członkach ruchliwego tego klubu, że dzisiaj możemy podzielić się wiadomością z naszymi Czytel-

nikami o nowym sukcesie tej młodej i wiele obiecującej załogi. W ostatnim numerze naszego pisma tylko krótką przynieśliśmy notatkę o sukcesie wojskowych na wodach wileńskich — dziś jesteśmy w możności dać jako pierwsi opis i wrażenia specjalnego przedstawiciela wioślarstwa poznańskiego.

Nie bacząc na olbrzymie trudności, jakie nastęrczały się niezasobnemu w fundusze WKW.; dzięki energicznemu staraniom prezesa W. K. W. p. majora Fleszara — umożliwiony został start w tegorocz-

nych regatach międzyklubowych w Wilnie z okazji otwarcia II Targów Północnych, jedynej załogi z Poznania, czwórce półwyścigowej w składzie: Barcz L., Wasiński K., Kleba F., Wierzbiński J. i sternik A. Dudzik. Na czele tej ekspedycji stanął niezmordowany działacz klubu naczelnik sportowy por. Baranowski.

W Wilnie doznali wioślarze poznańscy niezwykle serdecznego przyjęcia i otrzymali wszelką konieczną pomoc.

Udział w regatach wzięły wszystkie miejscowe kluby wioślarskie t. j. Wileńskie Tow. Wiośl., W. K. S. „Pogoń“, A. Z. S. Wilno, K. S. 3 p. sap. i Policyjny Kl. Sp. Z zamiejscowych obok Poznania, W. K. W. - Warszawa i Grodno.

Załoga poznańska stanęła do dwóch główniejszych biegów, czwórki półwycigowych. W biegu 7 była aż 11 zgłoszeń: załoga poznańska staje w przedbiegach, ćwierć i półfinałach z W. K. W. - Warszawa, WKS 3 p. sap. i AZS - Wilno. Do biegu 12 staje 5 załóg. Najgroźniejszą dla pozn. czwórki załoga była osada WKW - Warszawa, lecz i ta nie mogła dorównać poznańczykom ani pod względem techniki, ani pod względem fizycznym. Równe tempo, doskonały finisz zawsze decydowały o wyższości załogi — ośrodka poznańskiego. Finały zgromadziły bardzo wiele publiczności — wszyscy spieszyli by ujrzeć tak rzadkie walki na wodach Wilni. W biegu 7 bije WKW w finale w spacerowym tempie WKW - Grodno o 4 długości a w biegu 12 ponownie staje się zdobywcą pierwszej nagrody.

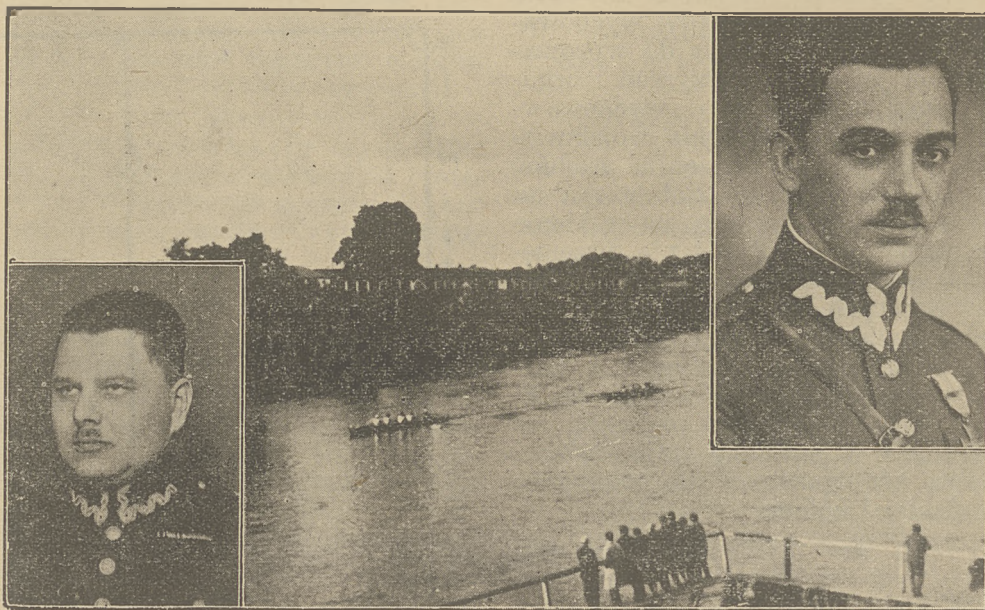
Sukces Poznania był więc zupełny — licznie przybyła publiczność grodu Giedymina z bawiącymi tam ministrami Staniewiczem, Prystorem i wiceministrem Doleżalą oraz wojewodą Raczkiewiczem przyjmowała długoniemilknąciami brałami zwycięskie załogi.

Bezpośrednio po regatach nastąpiło uroczyste wręczenie nagród przez ministra Staniewicza a wieczorem bal.

Powietrze chociaż zimne, naogół dopisało za wyjątkiem soboty, gdzie padał deszcz. Osada WKW zniosła wszystkie trudy dobrze, mając do dyspozycji ciepłe swetry, co należy zawdzięczyć zapobiegliwym staraniom wiceprezesa kpt. Horwatha oraz niestrudzonego gospodarza klubu por. Pajaka.

Wioślarstwo wileńskie aczkolwiek ilościowo silnie rozwinięte, jakościowo przedstawia się jeszcze słabo, na usprawiedliwienie czego można podać brak należytego taboru.

Dowodem najwymowniejszym, że start naszych wioślarzy zdobył sobie uznanie, świadczą głosy prasy — mianowicie pisze:



Czwórka W.K.W. Poznań zwycięża swego najsilniejszego wroga W.K.W. Warszawa w międzyklubowych regatach w Wilnie. U góry major Fleszar, prezes WKW. — Poznań; u dołu naczelnik sportowy por. Baranowski.

„Kurjer Wileński“ Osady gości z Poznania i Warszawy były pewną okrasą regat i rzeczywiście nie znalazły wśród miejscowych osad godnych siebie przeciwników wrywając biegi, w których uczestniczyły zupełnie pewnie; przyczem jeżeli chodzi o porównanie wymienionych osad, to czwórka Poznania była lepsza o swej konkurencyjnej osady warszawskiej, zwyciężając tę osadę dwukrotnie w biegu 7 i 12“.

„Dziennik Wileński“ pisze m. i. „Osada poznańczyków była najlepszą osadą regat“.

„Zrzeszenie

WKW - Poznań z pośród licznego grona Wojskowych Klubów Wioślarskich zdobył w roku bieżącym największą ilość punktów t. j. 28 a zajmując w tabeli PZTW zaszczytne 10 miejsce. Słusznie więc możemy nazwać WKW - Poznań „Mistrzem Wojskowych Wioślarzy“. Obecnie czyni WKW starania o pobudzenie do żywszej dzia-

Wojskowych Klubów Wioślarskich“, by w roku 1930 na torze Witobelskim urządzić pierwsze regaty klubów wojskowych.

Dziś, gdy WKW podobnie jak i cywilni wioślarze zamknęli sezon — przenosząc swą dalszą działalność do krytych basenów zimowych, WKW może z zadowoleniem i dumą patrzeć na wielki krok jaki poczynił — kończąc sezon z tak korzystnym dla siebie bilansem.

WKW - Poznań życzymy tak w pracy zimowej jak i w przyszłym roku jaknajpomyślniejszych rezultatów.

Tennisści W. K. S. Poznań na mistrzostwach Armji

Ppłk. Żongołłowicz — por. Przybylski mistrzami w grze podwójnej. — Kpt. Olęderezyk zajmuje trzecie miejsce w grze pojedynczej.

Żadne z dotychczasowych mistrzostw tenisowych Armji nie zgromadziły tylu uczestników, co ostatnie, rozegrane na kortach W. K. S. „Legji“ w Warszawie w 2 grupach dla oficerów armji czynnej i rezerwy.

DOK VII reprezentowane było przez członków WKS z Poznania pp. por. Wincentego Przybylskiego pięciokrotnego mistrza Polski, ppłk. Eugenjusza Żongołłowicza, majora Antoniego Wronieckiego, kapitana int. Tadeusza Prochow-

skiego i kpt. Olęderezyka Mieczysława.

Nie wszystkim przedstawicielom naszego DOK sprzyjało szczęście. Dzięki fatalnemu wylosowaniu graczy do rozgrywek w grach pojedynczych — tennisści poznań-

scy po kilku grach początkowych zmuszeni byli rozegrać między sobą, przez co do rozgrywek półfinałowych doszedł tylko kpt. Olęderezyk zdobywając trzecią nagrodę. Por. Przybylski, który bronił posiadanego tytułu mistrza, dzięki wyjątkowej niedyspozycji uległ w ćwierćfinale porażce przez dobrze grającego kpt. Krala, zresztą jednego z młodszych i mniej rutynowanych graczy, czem zakwalifikował się do finału i w rezultacie zdobył ten zaszczytny tytuł. Za to w grach podwójnych para ppłk. Żongołłowicz i por. Przybylski zajęła zdecydowanie pierwsze miejsce.

Techniczne wyniki naszych zawodników są następujące:

Pierwszy dzień: Por. Przybylski — kpt. Komandeur 6:2, 6:2. Dru-

gi dzień: Kpt. Prochowski — rtm. Szajter 6:1, 6:1. Major Wroniecki — kpt. Kasztelewicz 6:3, 6:0. Kapitan Olęderezyk — kpt. Rogala 6:0, 6:3. Major Wroniecki — por. Wagner 6:0, 6:2. Por. Mosner — mjr. Wroniecki 4:6, 6:3. Para podpułk. Żongołłowicz — por. Przybylski bije parę por. Starkiewicz — por. Niedziałkowski 6:1, 6:0 oraz parę por. Winkowski i por. Rogalę 6:0 i 6:1 i kapt. Prochowskiego i kpt. Olęderezyka po 6:3 w dwóch setach.

W trzecim dniu zawodów kpt. Olęderezyk zwyciężył por. Mosnera 6:2, 6:1. Kpt. Kral pokonał por. Przybylskiego 6:2, 7:5. Kpt. Olęderezyk uległ por. Suchorzewskiemu 6:4, 1:6, 6:1. Para ppłk. Żongołłowicz — por. Przybylski zwyciężyła parę 3:6, 6:2, 6:2, 6:2.

Ogólnie należy podkreślić wysoką stosunkowo technikę tenisistów poznańskich wyróżniającą się znacznie ponad przeciętną grę biorących udział w zawodach oficerów zawodowych. Nie małą zasługą w tym kierunku jest racjonalne prowadzenie treningów i rozgrywek klasyfikacyjnych prowadzonych w sekcji tenisowej W. K. S. w Poznaniu.

Pomimo więc niepowodzenia naszego mistrza, spotkania się naszych zawodników w rozgrywkach między sobą, sami musieli się jako jedni z najsilniejszych eliminować a temsamem umożliwili zajęcie jednostkom słabszym lepszą lokatę — poznańscy sportowcy oficerowie czynnie bronili bardzo dobrze i utrzymali nadal przodujące stanowisko.

Turniej gier sportowych o mistrzostwo D.O.K. VII

7 pac. i 56 pp. zwyciężają w grupie oficerskiej. — 70 pp. i 60 pp. triumfują w grupie podoficerskiej.

Rozegrany w dwóch dniach turniej gier sportowych staraniem Okręgowego Urzędu WF i PW D. O. K. VII dla kadry zawodowej

są zaprawę do wszelkich innych sportów.

Gry same prowadzone były niezwykle ambitnie a niejednokrotnie

Łapiński umiał poskromić w zarodku. Rozegranie tylu spotkań w dwu dniach z punktu sportowego — uważać należy za krótkie i na przyszłość poświęcenie na ten cel trzech dni przy udziale takiej ilości drużyn za więcej celowe, uniknie się zbytniego przemęczenia zawodników.

Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach p. majora Bogusławskiego, sędzią głównym i gospodarzem był por. Łapiński, a sekretarzem por. Bogucki.

Do zawodów stanęło tak do siatkówki jak i koszykówki w grupie oficerskiej po 4 zespoły a w grupie podoficerskiej po 5 zespołów. Mianowicie:

W koszykówce:
grupa oficerska 56 pp, 58 pp, 68 pp, 7 pac.

grupa podoficerska 70 pp, 55 pp, 7 pac, 60 pp i baon lotn.



Z mistrzostw DOK. VII w grach sportowych dla kadry zawodowej (grupa oficerska). — Od lewej: 7 p. a. c. zdobył mistrzostwo w siatkówce i trzecie miejsce w koszykówce. 58 pp. wicemistrz w koszykówce, 56 p. p. mistrz w koszykówce.

wypadł wcale ciekawie, jakkolwiek nie wszyscy zawodnicy wykazali należyta zaprawę, co należy usprawiedliwić trudną codzienną służbą wojskową. Przeważał zwłaszcza w grupie podoficerskiej element starszy, naogół niezbyt podatny do tego rodzaju ćwiczeń, należałoby przyciągnąć na przyszłość więcej sił młodszych. Organizowanie zawodów dla kadry uważać należy za bardziej wartościowe aniżeli dla odbywających swoją powinność wojskową osób — staje się ona najlepszym rozsadnikiem tak popularnych dziś gier jak koszykówka i siatkówka z których czerpie się jaknajkorzystniej-

miały inklinacje do gry zbyt ostrej, co jednak sędziowie a w szczególności główny sędzia por.



Z mistrzostw DOK. VII w grach sportowych dla kadry zawodowej (grupa podof.) koszykówka. — Od lewej 70 pp. mistrzowski zespół, 55 pp. zdobywa kosz., zespół 55 pp. zajął drugie miejsce.

W siatkówce: grupa oficerska 7 pac, 56 pp, 57 pp, 68 pp.

grupa podoficerska 60 pp, 7 baon saperów, 58 pp, 70 pp i baon lotniczy.

W siatkówce zespół oficerski 7 pac okazał się zespołem doskonale zgranym zdołał w finale pokonać równorzędny ale nieco gorzej strzelający zespół 57 p. p. w stosunku 29:25 i 27:21. Trzecie miejsce zajął 68 p. p. przed 56 p. p.

W podoficerskiej grupie został mistrzem 60 p. p. bijąc z wielkim wysiłkiem 7 b. sap. w stosunku 26:24. Trzecie zajął baon lotn. Czwarte 58 pp. Piąte 70 pp.

Bardziej zacięte zmagania toczyły się w koszykówce, tutaj oficerski zespół 56 p. p. okazał się drużyną najlepszą, zwyciężył w znakomitej formie, dzięki dobrej dy-

spozycji, strzałczej ataku 58 p. p. 18:11 i 18:4. Drużyna 7 pac'u zajęła miejsce trzecie przed 68 p. p.

Zespoły podoficerskie grały nieco ociężale, słabiej a wspólnie biorąc więcej wyrównane. Z ciekawością też oczekiwano starcia pomiędzy 70 pp. i 55 pp. Pierwszy mecz dał wynik 9:10 i po jednym punkcie dla obu drużyn a w drugim 13:9.

Mistrzem został 70 pp. przed 55 p. p., baon lotn., 7 pac'em i 60 pp.

Cenne nagrody doręczył zwycięskim zespołom w zastępstwie d-cy O. K. p. major Bobrowski — kierownik Okręgowego Urzędu WF i PW DOK VII.

Na podkreślenie zasługuje szczególnie, że do komisji nie wpłynął żaden protest.



Zwycięskie zespoły o mistrz. DOK. VII dla kadry zawodowej w siatkówce. (Grupa podofic.)

Od lewej: 60 pp. mistrz., baon lotn., 7 baon saperów.

Udział zawodników poznańskich i pomorskich w pięcioboju nowoczesnym o mistrzostwo armji

Do tegorocznego pięcioboju nowoczesnego stanęło 39 zawodników podzielonych na dwie grupy, podoficerską i oficerską — przyczem w pierwszej wzięło udział 7 zawodników. W grupie oficerskiej DOK. VII i VIII wystawiło 6 zawodników, z których 5 (za wyjątkiem jednego) znalazło się na tabeli punktacyjnej. W grupie podoficerskiej dobre miejsca uzyskali podoficerowie 56, 57 i 58 p. p., co świadczy o doskonałym materjale, jaświadczy o doskonałym materjale tych pułków.

Pięciobój nowoczesny składa się z następujących konkurencji: 1) strzelanie do tarczy ruchomej, która ukazuje się co trzy sekundy. Każdy zawodnik oddawał po 20 strzałów z dowolnego pistoletu, 2) pływanie na dystansie 300 mtr. w stylu dowolnym, 3) szermierka na szpady do jednego trafienia, 4) jazda konna na przestrzeni 3600 mtr. (przeszkody 110 mtr wyso-

kie i 250 mtr. szerokie) na wylosowanych koniach, 5) bieg na przełaj na dystansie 4000 mtr.

Ażebym pięciobój ukończyć, trzeba stanąć do wszystkich pięciu punktów, z chwilą zrezygnowania z jednego punktu następuje automatycznie dyskwalifikacja.

Taki pięciobój, stawia dla zawodników wielkie wymagania, potrzeba długotrwałego treningu i dlatego pięciobój nowoczesny jest najdoskonalszym sprawdzianem tężyzny fizycznej startującego. Państw. U. WF i PW przykłada do tej konkurencji wielką wagę i z tego względu po raz pierwszy dopuścił do udziału grupę podoficerską, mając w niej wiele obiecującego materjału (plut. Ziolek 57 pp.)

Mistrzostwo zdobył znany sportsmen kpt. Jan Boran z C. J. W. F. 19. pkt. Wicemistrzem został por. Korprowski z C.W.K. z Grudziądza 23 pkt. Por. Małyso zajął trzecie miej-

scę 30 pkt.; jest on jedynym zawodnikiem, który zdobył dwa pierwsze miejsca a to w pływaniu i szermierce, niestety wybrał tak fatalnego konia, że był 14 w tej konkurencji.

Dalsze miejsca zajmują: 4) por. Lisowski 45 pp., 5) por. Kiesenwetter 17 pap. 36 pkt., 6) por. Zniński z 14 pap. 41 pkt., 7) por. Sokołowski (1 p. szw.), 8) por. Banaszkiwicz 18 pp., 9) por. Kociołek 17 pap. 56 pkt.

W grupie podoficerskiej kapr. Rosada 56 pp. i plut Ziolek (57 pp.) zrezygnowali jako piechurzy z jazdy konnej — odpadli zatem — a szkoda, mieli szanse pięciobój wygrać. — Sierż. Gawrych (58 pp.) zajął trzecie miejsce.

DOK VII i VIII mogą z dumą patrzeć na wcale dobre wyniki jakie zajęli ich reprezentanci, niewątpliwie znacznie do roku następnego swoje wyczyny poprawią — i oby znaleźli się między nimi przyszli olimpijczycy.

Zmiany przepisów o umundurowaniu

Ukazał się świeżo rozkaz M. S. W. Biura Og. Og. L. 5700/org., który wprowadził barwne otoki na czapkach oficerów i szeregowych, a mianowicie dla piechoty — otok granatowy, jasny, dla czołgów — otok pomarańczowy, dla kawalerji, szwadronów pionierów i dyonów samochodów pancernych — otoki dotychczasowe, dla artylerji otok zielony ciemny, dla artylerji konnej — otoki dotychczasowe, dla pociągów pancernych — otoki czarne, dla aeronautyki — otok żółty ciemny, dla saperów — otok czarny, dla łączności — otok czarny, dla żandarmerji — otok

szkarłatny, dla samochodów — otok czarny, dla taborów — otok błękitny. Ostateczny termin dla zmiany otoków został ustalony na 1 maja 1931 r.

Ten sam rozkaz zezwala oficerom i podoficerom zawodowym broni na noszenie ciemnych spodni z lampasami, a mianowicie: w piechocie — granatowe ciemne z lamp. koloru żółtego, słonecznikowego, w czołgach — granatowe ciemne z lamp. kol. pomarańczowego, w kawalerji, szwadronach pionierów, dyonach samochodów pancernych — barwy jak oficerowie odpowiednich formacji, w artylerji — zielone cie-

me z lamp. kol. szkarłatnego, w artylerji konnej — według barw dotychczasowych, w dyonach pociągów pancernych — barwy według przynależności do korpusów osobowych, w aeronautyce — niebieskie z lamp. kol. żółtego ciemnego, w saperach — zielone ciemne z lamp. kol. malinowego, w łączności — zielone ciemne z lamp. kol. chabrowego, w żandarmerji — granatowe ciemne z lamp. kol. szkarłatnego, w taborach — granatowe ciemne z lamp. kol. błękitnego.

Podoficerowie zawodowi noszą lampasy pojedyncze, według wymiarów podanych w Dzienniku Rozkazów Nr.

11/30, poz. 113. Noszenie spodni z lam-pasami dozwolone jest podoficerom przy ubiorze codziennym. Przy spodniach ciemnych obowiązują strzemiączka na sprzączkach.

W związku z powyższym rozkazem zostały zarządzone następujące zmiany:

a) dla taborów wprowadzone zostały w miejsce obecnych łapek — proporczyk błękitny, zaś w miejscu obecnym łapek pociągów pancernych na kołnierzu kurtki i płaszcza — proporczyki czarne z paskiem pomarańczowym przez środek.

b) jako numeracja dla dyonów samochodów pancernych wprowadzone zostały numery porządkowe arabskie na naramiennikach.

c) dla wyróżnienia formacji łączności wprowadzone zostały na naramiennikach baonów radjotelegr. numery porządkowe i duża litera „R“.

Szwecja pokonana przez piłkarzy polskich 3:0. — Trzy mecze międzymiastowe. — Freyer zwycięzca maratonu. — Lekka atletyka. — Hokej.

Nareszcie jedna niedziela bez rozgrywek ligowych... odpoczynek dla... zwolenników piłki... piłkarze bowiem zajęcia mieli niemało. W kraju odbyło się kilka spotkań międzymiastowych. Poznań stanął do zawodów przeciw silnej reprezentacji grodu wawelskiego, któremu uległa w stosunku 3:2 (1:1). Reprezentacja poznańska składała się z graczy Warty i Legji i pomimo ładnej gry ulec musiała dobrze zestawionej jedenastce Krakowa. Bramki dla Poznania strzelili Graczyński i Szerfke a dla zwycięzców Kosok 2 i Kisieliński 1. Puchar „Ilustracji Wielkopolskiej“ został nadal w posiadaniu gospodarzy, którym wyszarczy jeszcze jeden mecz wygrać, aby go zdobyć na własność.

Łódź wystawiła dwie reprezentacje i przegrała na obu frontach a mianowicie w Warszawie 1:0 z reprezentacją tejsze oraz we Lwowie 4:3. Odbyło się pozatem jedno spotkanie o wejście do Ligi, — Wawel pobił Wartę z Zawiercia zdecydowanie 4:0 i prawdopodobnie

walczyć będzie w ściślejszych rozgrywkach o wejście do naszej arystokracji piłkarskiej.

Największe zainteresowanie naszego świata piłkarskiego kierowało się hen... na północ, gdzie w Sztokholmie wybrańcy naszego piłkarskiego rozegrali 7 z rzędu spotkanie z silną reprezentacją Szwecji. Wobec wystawienia przez Szwedów w tymże dniu jeszcze dalszych dwu reprezentacji przeciw Belgji i Finlandji szanse nasze były większe. Nam przeciwstawili Szwedzi równorzędny zespół z Belgja.

Wygraliśmy 3:0 (2:0). Nikt się tak wysokiej porażki rosłych i silnych Szwedów nie spodziewał. Kapitan związkowy major Loth — ma jakoś szczęśliwą rękę, skład jego nastreczał temat do wielkiej dyskusji — okazuje się jednak, że kapitan związkowy wiedział kogo postawić. Początkowo w grze mają przewagę gospodarze, jednak nie trwa to długo, polacy zwołują się osuwają z terenem i przypu-

szczają raz po raz energiczny atak, który dwukrotnie kończy się zdobyciem bramki przez Ciszewskiego z podania Pazaruka oraz Smoczka. Podobny obraz jest w drugiej połowie gry początkowo górują Szwedzi — potem nasi — trzecia efektywna bramka Ciszewskiego przypieczętuje już porażkę Szwedów — a my schodzimy jako zwycięzcy po raz pierwszy w tak wysokim ze Szwedami stosunku przy frenetycznych oklaskach 25 tysięcznej rzeszy widzów.

W okolicach Poznania odbył się najtrudniejszy bieg na dystansie 41 195 mtr. 16 maratończyków stanęło do tej trudnej próby a 14 z nich egzamin zdało zupełnie dobrze, nie było w czasie biegu żadnego wypadku, wszystko szło sprawnie — co świadczy o dobrym przygotowaniu zawodników a także organizatorów. Przez 36 km prowadził bieg, mało znany, ale utalentowany biegacz Bartkowiak z Sokoła poznańskiego, za nim przez dłuższy czas szedł Kata z Warszawianki, dalej Nogaj z Warty. Niespodziewanie na ostatnich 5 kilometrach Freyer (Cracovia) będąc jeszcze na półmetku jako szósty wychodzi na czwartego i niebawem na pierwszego mając za sobą Bartkowiaka o dobre 400 mtr. za sobą, tuż za nim idzie Nogaj. Jako pierwszy kończy maraton Freyer wpadając w dobrej formie po raz pierwszy w potężne bramy maratońskie „Stad. Miejskiego“ witany rzeszystemi oklaskami zgóry dwutysięcznej widowni, która również szczerze darzyła wszystkich kończących bieg zawodników, uznając tem samem ich wyczyn. Czas Freyera, brata śp. Alfreda Freyera dwukrotnego zwycięzcy w maratonie w roku 1926 i 1927 wynosi 3.04.57 godz., drugi przybywa Bartkowiak w nieco słabszej formie 3.07.34 a później Nogaj (Warta) 3.10.06.

Dalsze miejsca zajęli: 4) Idrjon, 5) Walerysiak, 6) File, 7) Kata, 8) Lech, 9) Twardo, 10) Krzywkowski, 11) Nowakowski (Warta), 12) Księżniakiewicz, 13) Wróblewski, 14) Soduła.

Sukces Poznania w biegu maratońskim przy udziale porażki pierwszy biorących w nim zawodników jest wielki.

Drugie spotkanie lekkoatletyczne Poznania z Górnym Śląskiem miało niezwykle ciekawy przebieg i przyniosło wynik punkt. nierozstrzygnięty 77:77. Dzięki jednak lepszym punkta-cjom miejsce zwycięstwo przyszło do Poznaniowi, który zatrzymał nadal w



Triumfatorzy VI maratonu w Poznaniu.

Od lewej: Nogaj (Warta) zwycięzca Bron. Freyer (Cracovia) i Bartkowiak (Sokół - Poznań).

swojem posiadaniu piękny brązowy postument z Marszałkiem Piłsudskim.

Z ważniejszych wyników na szcze-gólne uznanie zasługuje wynik Sikorskiego, który w biegu na 100 mtr. wyrównał rekord polski, osiągając 10,9 sek. W biegu na 200 mtr. Biniakowski pobił rekord okręgowy wynikiem 22,4 sek.

W biegu na 5.000 m. Mialkasz (Poznań) zwyciężył w czasie 15,59 sek., bijąc rekord okręgu poznańskiego.

W sztafecie 4 razy 100 mtr. drużyna śląska ustanowiła nowy rekord 44,8 sek.

W rzutach wyróżnił się Heljasz (Warta), który osiągnął w dysku 41,10 mtr. a w kuli 13,76.

W skoku w dal Zieliński (Śląsk) zajął pierwsze miejsce 6,30 mtr.

W hokeju rozegrano tylko jedno spotkanie pomiędzy Czarnymi a AZS. Mecze zakończył się nieznacznie wygraną pierwszych w stosunku 2:1. Bramki strzelił dla Czarnych Bertrand i Ezowy a dla AZS Jaroszewski. Czarni mieli znaczną przewagę nad zespołem akademickim grającym w 10-ke a chwilami nawet w 9-ke.

Co słychać w świecie sportowym?

POLSKA DRUŻYNA ŚLĄSKA W PIĘCE RĘCZNEJ poniosła dotkliwą porażkę w spotkaniu z drużyną śląska niemieckiego w stosunku 12:4.

DUŃSKI REKORD W SKOKU W DAL wynosi 7,29 mtr. a w skoku o tyczce 3,70; wyniki więc równe naszym.

PODCZAS ZAWODÓW MOTOCYKLOWYCH na boisku Legii w Warszawie zderzyli się dwaj zawodnicy Wasiak i Kobyliński. Ostatni został natychmiast przewieziony do szpitala.

WALASIEWICZÓWNA. BOHATERKA IGRZYSK KOBIECYCH w Pradze opuściła już Polskę kierując się przez Berlin, Paryż i Londyn do Ameryki.

ZA NAJLEPSZA TENNISISTKĘ ŚWIATA uważa się powszechnie Amerykankę Wills.

W **TEGOROCZNEJ PUNKTACJI LEKKOATLETYCZNEJ PAN** prowadzi Grażyna 152 pkt. przed AZS. — szawa 123 pkt. Po czterech latach walki o piękna „Dianę“ prowadzi AZS. Warsz. 554 pkt. przed Grażyną 526 pkt.

W **DNIACH OD 6—12 LISTOPADA** rozegrane zostaną w Nowym Jorku doroczne międzynarodowe zawody hipiczne. Zaproszone zostały ekipy Polski, Niemiec, Irlandji i Szwecji.

DWUKROTNY MOTOCYKLOWY MISTRZ POLSKI w latach 1928 i 29 Poschadel z Klubu Motocyklowego w Grudziądzu doznał tak dotkliwych obrażeń podczas ostatnich mistrzostw, upadając przy braniu krzywizny, że po trzytygodniowych cierpieniach zmarł w szpitalu.

WYŚCIG KOLARSKI DO POLSKIEGO MORZA zapowiada się jako



Dnia 25. 9. zmarł w szpitalu w Grudziądzu jeden z najlepszych polskich motocyklistów, dwukrotny mistrz Polski, Poschadel na skutek wypadku jakiego doznał podczas ostatnich mistrzostw Polski.

jedną z największych tegorocznych imprez kolarskich. Protektorat nad tą imprezą objął Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

WALNE ZEBRANIE Polskiego Zw. Pływackiego odbędzie się dnia 7 grudnia br. w Poznaniu.

SPOTKANIE PIĘŚCIARSKIE WARTA—ATHEN (Zgorzelice) odbędzie się najbliższej niedzieli na sali kina „Metropolis“ o godz. 11,30.

W **SPOTKANIU LEKKOATLETYCZNYM WĘGRY—FRANCJA** w Paryżu zwyciężyli niespodziewanie pierwsi w stosunku 79:77.

19 **PAŹDZIERNIKA** zbierze się w Warszawie PZ. Hockeya lodowego celem omówienia mistrzostw hockejoych świata, jakie mają się odbyć w lutym 1931 r. w Krynicy a na wypadek gdyby warunki lodowe nie dopisały w Katowicach na budującym się torze.

KOLARSKI MISTRZ ŚWIATA MICHAŁ po raz drugi z rzędu przegrał w biegu sprinterów. Ostatnio do swego rodaka Fucheux.

W **NIEDZIELE** dnia 5 bm. od godz. 14,30 odbędzie się na lotnisku w Ławicy wielki popis lotniczy oraz akrobatyczny naszej „poznańskiej skrzydlatej eskadry“.

4-te **HOCKEYOWE MISTRZOSTWA POLSKI** rozegrane zostaną w dn. 4 i 5 bm. na Stadjonie Miejskim w Poznaniu przy udziale 7 klubów.

W **NAJBLIŻSZA NIEDZIELE** na Stadjonie Miejskim w Bydgoszczy odbędzie się po raz pierwszy zawody o mistrzostwo Pomorza na tak zw. „Dirt Track“. Faworytem jest bezkonkurencyjny na terenie bydgoskim i pomorskim p. Buda.

BIEG MARATOŃSKI w Austrii wygrał Tuschek (Austria) przy udziale zawodników czeskich. Czas wynosi 2 godz. 43 min. 03 sek. i jest najlepszy jaki kiedykolwiek w Austrii uzyskano.

Z bronią u nogi w oczekiwaniu na rozkaz Komendanta

W dniach od 21 — 28 bm. odbywał na terenie całej Rzplitej Polskiej „Tydzień przeciwniemiecki Związku Strzeleckiego“, którego wspaniałym zakończeniem był wielki Zjazd Strzelecki Okręgu D. O. K. VIII w Toruniu, na który przybyły reprezentacyjne oddziały z Poznania, Łodzi i Warszawy.

Zjazd ten zorganizowano w Toruniu — stolicy ziemi pomorskiej, na którą skierowują się apetyty niemieckie, by tem mocniej zadokumentować na miejscu gotowość

strzelców do obrony każdej piędzi ziemi polskiej.

Olbrzymi plac św. Katarzyny przed kościołem garnizonowym wypełniły zwarte szeregi bataljonów strzeleckich w liczbie przeszło 5 tysięcy osób.

Przed ołtarzem zasiadł reprezentant Marszałka Piłsudskiego, inspektor armji gen. Norwid - Neugebauer, dowódca dywizji gen. Raczynski, wicewojewoda dr. Seydlitz i przedstawiciel zarządu głównego Związku Strzeleckiego, re-

ktor szkoły nauk politycznych, profesor Sujkowski.

Po nabożeństwie ks. dr. Łęgowski wygłosił podniosłe kazanie, w którym po skreśleniu ideologii Marszałka Piłsudskiego, wezwał obecne zastępy strzeleckie do kroczenia drogą wskazań Komendanta.

Ks. dr. Łęgowski w imieniu ks. biskupa Okoniewskiego udzielił zebranym strzelcom błogosławieństwa.

Po nabożeństwie odbyła się defilada oddziałów strzeleckich, którą odebrał gen. Norwid - Neugebauer. Defilada trwała przeszło godzinę.

Po defiladzie oddziały strzeleckie przeszły ulicami miasta. Przechodząc obok konsulatu niemieckiego strzelcy wnosili okrzyki: Precz z łapami od Pomorza! Nie dajmy ziemi! Precz z rękami rewizjonistycznymi! Przez cały czas cka konsulatu były szczególnie zasłonięte żaluzjami.

O godzinie 13 odbyła się na placu św. Katarzyny uroczysta akademja, którą zagał rektor Sujkowski.

Po skreśleniu historii powstania Związku Strzeleckiego, mówca za-

kończył swe przemówienie okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Orkiestra odegrała Hymn Narodowy.

Zkolei członek zarządu Związku obrony kresów zachodnich p. Walerjan Zapała mówił o znaczeniu ziem zachodnich dla Polski, wznosząc okrzyk na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej oraz Pierwszego Marszałka Polski. Okrzyk ten zabrani trzykrotnie powtórzyli.

Po odśpiewaniu „Roty“ zebrani złożyli ślubowanie, iż strzelcy okręgu pomorskiego, stojąc z bronią u nogi na straży całości Polski, przysięgają, że żaden z nich nie zawaha się ani na chwilę, gdy tego zajdzie potrzeba, złożyć najwyższą

ofiare z krwi własnej i mienia na ołtarzu wolnej Ojczyzny pod rozkazami Wielkiego Orędownika niepodległości, Komendanta Józefa Piłsudskiego.

W końcu wysłano dwa telegramy hołdownicze do pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego. Telegram ten kończy się słowami:

„Stoimy na straży ziemi Pomorskiej z bronią u nogi, czekając Twego, Wodzu, rozkazu“.

W uroczystości brali udział w imieniu komendy głównej Strzelca zastępca komendanta głównego major dypl. Rusin, i szef sztabu major Święcicki w otoczeniu wszystkich oficerów sztabu.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY

Związek Strzelecki otwiera strzelnicę małokalibrową w Lubuszu Starym pow. Kościan.

Dnia 14 bm. została otwarta strzelnica Zw. Strz. w Lubuszu Starym o długości osi strzału 50 m. Otwarcia dokonał w z. p. starosta kościańskiego p. Marski, referendarz starostwa. Przed przecięciem wstąpi p. Marski odebrał raport kompanji Zw. Strz. oraz oddz. żeńskiego a po przemówie do strzelców oddał do użytku strzelnicę zachęcając do kształcenia się w sporcie strzeleckim. Po przecięciu wstąpi oddał p. Marski w zastępstwie p. starosty pierwszy strzał na cześć Pana Prezydenta Rzplitej, w czasie którego orkiestra grała „Pierwszą Brygadę“. Drugi strzał na cześć Pana Marszałka Piłsudskiego, oddał kpt. rez. ob. Galiński Zygmunt z Myskoci, a następnie trzeci strzał na pomyślnie Zw. Strz. oddał p. Kaściński Ludwik, kierownik szkoły w Lubuszu Starym. Następnie rozpoczęto zawody strzeleckie z nagrodami. Po strzelaniu odbyła się zabawa oddziału Zw. Strzeleckiego na zakup sprzętów sportowych. Publiczności około 500.

Nowy rok pracy strzeleckiej.

Z dniem 1 października br. Garnizon Poznański Zw. Strzeleckiego rozpoczyna nowy rok swej pracy na polu P. W. i W. F. Garnizon m. Poznań posiada dotychczas 9 oddziałów, wśród których jest prowadzona systematyczna praca.

Praca tygodniowa podzielona jest w następujący sposób: 2 godz. P. W. pod kierownictwem oficerów armji czynnej, 4 godziny W. F. oraz 2 godz. Wych. Obywat. Poza tem Strzelcy mogą codziennie korzystać ze świetlicy, w której znajdują pisma, dobre książki oraz wszelkiego rodzaju gry pokojowe, mając tem samem możność spędzenia wieczoru na godziwej rozrywce. Kandydaci w roku bieżącym zgłaszać się mogą do Komendy Garnizonu (Wały Jagiellończyka 1 w podwórzu) codziennie w godz. 17—21.

*

Życie strzeleckie w Koźminie.

Dnia 13 bm. odbyło się w Koźminie planarne zebranie Zw. Strzeleckiego oraz Koła Przyjaciół Z. S., przy nader licznych udziale uczestników.

Przybyły z Poznania komendant Okręgu VII Zw. Strz. kpt. Orlicz wygłosił referat p. t.: „Rola Zw. Strzeleckiego jako organizacji P. W.“. Następnie na temat ideologii i rozwoju Zw. Strzeleckiego przemawiał prof. Marzys.

W rezultacie dokonanych wyborów, zostali wybrani do Zarządu Koła

Na marginesie jedwabnictwa

Wkrótce ukaże się niezmiernie ciekawa książka z dziedziny jedwabnictwa opracowana przez L. Wawrzkiwicza p. t. „Praktyczna Hodowla Morwy Białej“. Nabyć ją można w Krajowej Stacji Jedwabniczej w Ostrowie Wlkp.

Przyjaciół Zw. Strz.: Dr. Synoradzki dyr. Dymek, dyr. Gałaska, oraz p. Kaczkowski. Do Zarządu Powiatowego Zw. Strz. weszli: prof. Woda, p. Dünke, p. Maleszka, ks. prob. Gmerek z Borku, oraz por. rez. Krupeczyński. Zebranie zaszczylił swą obecnością miejscowy starosta powiatowy.

NIE DAMY ZIEMI.

Pod tem hasłem urządził garnizon Zw. Strzeleck. Poznań-miasto dnia 27 września br. w szczelnie zapełnionej auli szkoły Działyńskich wieczornicę poświęconą Pomorzu, Mazurom i Warmji. Po przemówieniach dr. Koniecznego i prof. Marzysa wymownie ilustrujących obecne tendencje niemieckie nastąpiły produkcje muzyczne orkiestry 7 pułku strzelców konnych.

Okrzykiem na cześć Pierwszego Strzelca Marszałka Piłsudskiego oraz odegraniem hymnu Pierwszej Brygady zakończono podniosłą uroczystość.

Sprostowanie.

W nrze. 37 str. 422 — Bohaterstwo pułków Wlkp. w wojnie polsko - bolszewickiej zaszła omyłka drukarska.

Prostujemy wadliwie podane nazwisko kpr. Liezkowskiego — na str. sierżanta Siejkowskiego, który do dziś dnia służy w 58 pp. Wlkp.



Z uroczystości otwarcia strzelnicy małokalibr. w Lubuszu.

DZIAŁ OPISOWY

Powiat Kościański

Powiat kościański położony na zachodzie „niziny polskiej” przedstawia kształt ku zachodowi pochylonego, równoległoboku o obszarze 60.821,85 ha. Podzielony na 3 gminy miejskie Kościan, Czempin, Krzywin i 3 obwody wójtowskie, do których należą 83 samoistne gminy wiejskie i 54 obszary dworskie, powiat liczy obecnie około 56 000 mieszkańców. W powiatowym mieście Kościanie, położonym przy głównej linii kolejowej Poznań—Rawicz—Wrocław, godny uwagi jest nowopowstały gmach gimnazjum męskiego, w którego kosztach budowy partycypował w znacznej części powiat. Mieszkańcy powiatu trudnią się przede wszystkim rolnictwem, które dzięki urodzajnej ziemi stoi na wysokim poziomie. Jasnym dowodem zrozumienia konieczności wyhodowania rasowego bydła jest wstawienie do budżetu powiatowego 15.000 zł na zakup stadników rozplodowych.

Poważną pozycję w budżecie powiatowym zajmuje dział gospodarki drogowej, bowiem suma przeznaczona na budowę dróg nowych, na konserwację itd. wynosi około 300 000 zł.

Z ogólnej liczby 629.425 klm dróg istniejących w powiecie przypada

na szosy państwowe	32.056 km.
„ „ wojewódzkie	28.700 „
„ „ umocnione dr. pow.	80.050 „
„ „ drogi gmin.	61.240 „

202.046 klm.

Większa część dróg bitych obsadzona jest drzewami owocowymi a mianowicie jabłonią, czereśniami, gruszkami, wiśniami i orzechami włoskimi — zaś na aleje t. zw. dzikie składają się przede wszystkim jesiony, klony i kasztany.

Na rok gospodarczy 1930/31 projektuje się wykonanie nowych powłok na przestrzeni 13,334 klm.

Poparciem ze strony powiatowego związku komunalnego cieszą się istniejące zakłady opiekuńcze, jak stacje opieki nad matką i dzieckiem w Kościanie, ochronka dla dzieci przy zakładzie św. Zofji i inne. W dziale opieki społecznej, pod którą rozumie się oprócz popierania wspomnianych zakładów utrzymania umysłowo chorych,



Adam Narajewski,
Starosta powiatu Kościańskiego.

głuchoniemych, zapomogi dla zakładu św. Józefa w Poznaniu wykazuje budżet powiatowy sumę 43.100 zł.

Z przedsiębiorstw komunalnych wymienić należy Komunalną Kasę Oszczędności w Kościanie, założoną w roku 1890, której zadaniem jest przyjmowanie wkładów oszczędnościowych oraz udzielanie pożyczek na dogodnych warunkach. Jest ona instytucją o popularnej pewności, za którą odpowiada powiat swą siłą podatkową. Pomimo istnienia w powiecie kilku in-

stytucyj bankowych wykazuje bilans roczny wzmógłony obrót, i tak:

w roku 1924 było	112.689,52 zł obrotu
25	561.927,07 „ „
26	572.917,36 „ „
27	765.113,24 „ „
28	10.036.583,89 „ „
29	17.460.567,88 „ „

Na uwzględnienie zasługuje dalej istniejąca w powiecie normalno-torowa „Kościańska Kolej Powiatowa” — T. Akc. łącząca miasto Kościan z Gostyniem. Jest to towarzystwo akcyjne posiadające 945.000 zł kapitału zakładowego, z którego 629.550 zł przypada na powiat, 315.000 zł na państwo i 450 zł na notę prywatną.

Kolej powiatowa pod kierownictwem Wydziału Powiatowego przewozi rocznie około 275 000 osób i 5 600 wagonów towarów.

W pełnym zrozumieniu znaczenia szkolnictwa zawodowego, a mianowicie szkół rolniczych wstawia się do budżetu w roku 1.115 zł na powyższe cele. Dążeniem jednakże powiatu jest posiadanie własnej szkoły rolniczej, to też postanowiono na wypadek, gdyby pertraktacje o uzyskanie budynku na ubikacje szkolne z właściwymi czynnikami nie dały pozytywnego wyniku, wybudować własnym kosztem szkołę rolniczą.

Doceniając znaczenie elektryfikacji dla życia gospodarczego przystąpił między innymi również i powiat kościański do związku elektryfikacyjnego, którego celem jest zakup, przetwarzanie, przesyłanie i rozdzielanie energii elektrycznej. Po uzyskaniu odpowiednich kredytów przystąpii związek do wykonania prac wynikających z celów związku.

Wiele uwagi poświęca Powiatowy Komitet W. F. i P. W. — jak to samą nazwą określa — dziś tak potężnemu ruchowi sportowemu, wychowaniu fizycznemu i przysposobieniu wojskowemu. — Dba więc Komitet w miarę możliwości o powiększanie inwencji, — buduje strzelnice, boiska, urządza zawody i święta, wysyła młodzież obojga płci do obozów letnich, na kursa instruktorskie — w ten sposób zyskuje niejednokrotnie dobre jednostki instruktorskie i wychowuje w myśl wskazań Państw. Urzędu W.F. i P.W. — młodzież na fizycznie zdrowych i tegich obywateli. — Współdziałające z Pow. Kom. W.F. i P.W. organizacje doznają ze strony tegoż Komitetu wszelkiej pomocy w postaci sprzętu sportowego, mundurów dla p. w., pomocy lekarskiej a także w wypadkach wyjątkowych zasiłku finansowego.

W zrozumieniu doniosłości tej akcji dla kraju Komitet stara się za pomocą „Junaka” organu oficjalnego Wojewódzkiego Komitetu W.F. i P.W. o jak najszerszą propagandę dla podległego sobie terenu — by wszystkich tych, którzy stronią od współpracy — do niej pozyskać.

P. W.



Jedyny w Polsce klasztor O.O. Benedyktynów w Lubiniu (powiat Kościan) Kościół ufundował hr. Skarbek w roku 1075 za czasów Bolesława Śmiałego.

Dowiedziałem się, że Olszewski szedł właśnie przez wieś i przez wieś właśnie jechał ten pan i jechał tak nieostrożnie, że koniem zawadził o drut, zerwał go i jakby nigdy nic, spokojnie chciał jechać dalej. Teraz już panie poruczniku — kończy Olszewski — przyznamy się, kto...

— Czy tak było, zapytałem.

— Tak było, wykrztusił mój złotokłosa jeniec, loszadka moja zestrachala się i troszku ten drut zerwała...

Odprawiłem Olszewskiego, pogadałem z zielonym lampasem znów o ilości naszych koni, o braku owsa i siana, o jego nieostroż-

ności wreszcie. Pod wpływem tej rozmowy uspokoił się, poweselał, wreszcie przed rozstaniem się naszym rozmowa zeszała na polityczne tory. Przytaczam jej zakończenie.

— Cztoż, wy rady, zapytałem, u was tiepier sobstwiennoję gosudarstwo?

Zielony lampas strzepnął palcami.

— Kakoje už tam gasodarstwo, połtory guberniji wsiewo.

— Da, no u was tiepier swaboda, samoopriedielenje...

Ale i ten argument jakoś nie trafił do przekonania mego „Łoty-sza“. Westchnął:

— Kakuje už tam samoopriedielenje raz chleba nie dajut!...

Na tem skończyła się ta polityczna rozmowa. Zielony lampas poszedł sobie.

*

Na tem skończyła się ta polityczna rozmowa. Zielony lampas poszedł sobie.

Jak długo jeszcze stać tu będziemy?

Mówią wciąż, że mamy stąd wyjść, że zmieni nas dywizja wielkopolska, a my pójdziemy znów gdzieś w taniec, nasza I. dywizja, nasza grupa szturmowa. Cóż będziemy jeszcze zdobywać, co — wyzwalać?...

KONIEC.

Kurs przodowników lekkiej atletyki

odbędzie się w Okr. Ośrodku w. f. w czasie od 6 do 31 października. Przyjmowani są czynni, zaawansowani sportowcy w wieku conajmniej 18 lat otrzymując bezpłatnie wyżywienie i kwatery w Okr. Ośrodku w. f. (ul. Grunwaldzka — koszary 57 p. p. Wlkp.) dokąd należy kierować zgłoszenia do dnia 4 października. W zgłoszeniu podać należy: imię i nazwisko, wiek, zawód, adres i przynależność organizacyjną. Osobisty ekwipunek sportowy winien każdy zabrać ze sobą. Kurs ten upoważnia do prowadzenia treningów w klubach oraz daje prawo sędzięgo lekkiej atletyki.

Jak urządzić Obchód Listopadowy

Przemówienia, deklamacje, obrazki sceniczne i pieśni wraz z nutami, potrzebne do urządzenia obchodu 100-letniej rocznicy listopadowej **Cena zł 1.50** Ponieważ zaliczka przedraża przesyłkę o zł 1.25 wysyłamy tylko za poprzedniem wpłaceniem gotówki na konto czekowe P. K. O. 201485

Drukarnia Mieszcząska T. A.

POZNAŃ — Murna 2. narożnik Nowej 5.

Drukarnia Techniczna

Wykonuje druki wszelkiego rodzaju

Poznań, 27 Grudnia 5

Telefon 22-40

Centralna Drogerja J. Czepczyński - Poznań

SKŁAD DETALICZNY:

Stary Rynek 8, tel. 3324 i 3315

Grochowe Łąki 3, telefon 3353

MAGAZYNY HURTOWE:

Woźna 23. telefon 3238 i 3115

Najtańsze źródło zakupu dla każdego

Wody mineralne, prawdziwe i sztuczne. Sole i ługi do kąpieli. Kąpiele węglkowe. Ekstrakt jodłowy do kąpieli. Perfumy. Mydła toaletowe. Wody kolońskie. Pudry. Szminki. Oliwy, tłuszcze do maszyn. Benzyna. Carbolineum. Sole dla bydła. Kredę na paszę. Fosforan wapna.

WSZYSTKO W WIELKIM WYBORZE!

UŁOŻYŁ MARJAN FONTANA

Rozwiązanie zadań należy wysłać najdalej w poniedziałek, dnia 13 października 1930 pod adresem: **Szaradzi- sta Fontana, św. Wojciech 16.** Wska- zówkami chętnie służyć.

Nagroda za trafne rozwiązanie wszy- skich zadań: kwartalny abonament „Junaka”. Rozwiązanie zadań i wynik losowania podamy w numerze 43.

Przyjaciół naszego „Boiska” upra- szamy o zjednywanie nam nowych u- czestników. W sprawie nagród szara- dowych proszę się zwracać wprost do Administracji „Junaka”.

421. Strzeż jej, jak oka w głowie!

Szarada zgłoskowa czyli sylabowa.
Miałem dziś z Paryża trzeci,
Świetnie żyją tam Muz dzieci,
Pyszna bywa tam pieczona
Pięć sześć czwarta z „perszerona”!

Szósta ósma nic nie pisze —
Siedm raz już przerwie ciszę,
Nie wiem — tam zabawy puste,
A człek lezki drugie szóste!

Piątych siódmych przeszła era,
Piątych szóstych też zachodzi,
Dziś taksówka złoto zbiera
I fruważą w chmurach młodzi.

Pięć dwa czwarta kiedyś była,
Potem marka, teraz złoty,
Ale choćbyś miał ich siła,
Gnębić będą cię kłopoty!

Przypisek zecera:
No, a gdzie jest pierwsza zgłoska?

422. Metagram.

Proszę zmienić kolejno przedosta- nia głoskę (literę) pewnego wyra- zu, a powstanie 10 wyrazów o poda- nem poniżej znaczeniu:

- Znaczenie wyrazów:
- 1) Imię na wsi pospolite,
 - 2) Nieraz mieści okowitę
 - 3) Suknia to z młodszego brata
 - 4) Choć ma skrzydła, nisko lata.
 - 5) To poprzedniej wróg zacięty
 - 6) Może trafić nawet w pięty
 - 7) Jest na świecie taka stopa
 - 8) Baba, co oszuka chłopca
 - 9) Pokrewieństwo to duchowe.
 - 10) Jest dość luda, zaczynj mowę!

423. Ani sen, ani jawa!

Czasem pierwsza druga
Oczkiem do mnie mruga,
Kiedy zamknę oczy
I noc mnie zamroczy.

Dwa raz się cichutko
I znika za chwilę,
Ej, mała filutko,
Mrugaj znów tak mile!

424. Figielki szaradowe.

- 1) Zwierzę domowe — wykopaliska,
Spraw sobie, Zosiu, nie będziesz [niska.
- 2) Pisemny produkt — śnieg albo [ślota,
Nigdy nie skąpi zimna i błota.
- 3) Polski poeta — kobiece miano,
Zmykał konkurent, gdy „czarna” [dano.
- 4) To znana rzeka — grecka litera,
Tworzy, wydaje i laury zbiera.

Rekordziści szybkości.

Dla Poznania: **P. Franciszek Grzeleczak** (czwartek godz. 15 m. 26). Poprzedni rekord został brawurowo pobity o 4 minuty.

Dla kraju: **Pp. Zofja Rydlewska, Stefan Rakowski i Edmund Rydlewski z Jarocina** (piątek, godz. 12 m. 15).

Komunikat.

Aż do odwołania wolno będzie bez- karnie pominąć rozwiązanie jednego zadania z każdej serji.

Rozwiązanie zadań z numeru 37.

410. Wa-ra od Po-mo-rza, od-daj na-sze Pru-sy!

411. Kort, stół, polo, strzelec, Pet- kiewicz, zapasy, koń, tenis, kajak, Kusociński = **Tłoczyński.**

412. Szkoda twoich łez, dziewczyno.
Lecz o tobie myśleć nie przestane.

Trafne rozwiązania z numeru 37 nadesłali:

Z Poznania: **Pp. Władysława Gajowa (pierwsza), M. Bełżyńska, M. Bera, H. Białkowska, W. Gallusowa, Z. Bresiński, E. Bembistówna, M. Buk- sakowski, M. Fribes, L. Brodzki, Kpt. O. Grudziński, K. Lenartowski, S. Kan- tecki, L. Konareczak, F. Grzeleczak, K. Kunzendorf, J. Krawczyńska, J. Gru- dziski, M. Marciniakowa, M. i W. Ma- lawscy, J. Moskał, B. Nadolny, J., K. i W. Morkowskie, J. Orwat, L. Owsia- nowska, „Nasz stolik pod zegarem”, I. Raszewska, T. Putz, B. Standy, H. i M. Romała, B. Sutarski, M. Szafarkie- wicz, R. Urbaniak, Z. Wiśniewska, K.**

Steinkowa, O. Wolankówna, K. Woź- niak i Z. Wituska.

Z kraju: **Pp. Doktorowa Helena Opielińska ze Środy i Szczepan Waro- czyk z Kijewa (pierwsi), po raz pier- wszy: L. Jankowski z Radojewa (wita- my), K. Morkowski z Naramowie, M. Orsztynowicz z Puszczykowa, An- drea Ottówna z Kielc, Bunia i Wojtuś z Olkusza, Dr. Amneris, Cebulka, J. Przybylska, H. Reychówna, K. Zajacz- kowski i Wujcio Ludomir, wszyscy z Warszawy, H. Ożarowska z Przemys- śla, H. Londońska z Krakowa, „Wła- dek” z Gostynia, „Sokół” z Grudziądza, M. Jaworski i F. Kielski ze Lwowa, S. Kosydarski z Czernichowa i A. Żni- niewicz z Kereszowie.**

Nagrodę, tj. kwartalną prenumeratę „Junaka” przyznał los **P. Werze Mor- kowskiej, Poznań, ul. Wrocławska 30.**

OGŁOSZENIA :

Strona . . .	300 zł
1/2 strony . . .	155 „
1/4 „ . . .	80 „
1/8 „ . . .	45 „
1/16 „ . . .	30 „
1/32 „ . . .	17 „

Skrzynka pocztowa w Poznaniu 367
Konto Bankowe w Banku Zw.
Sp. Zarobk. w Poznaniu

Abonament przyjmują: Komitety
W F. i P. W. urzędy pocztowe
i administracja „Junaka”.

Wydawca: **Woj. Komitet W. F. i P. W. w Poznaniu.**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

Centrala: Poznań, ul. Babińskiego 2. Telef. 5909
Filja: Toruń, Okr. Urząd W. F. i P. W. D. O. K. VIII
Telefon 144

Redaktor Naczelny: **POR. MARJAN GRODZKI**

Redaktor na Wielkopolskę: **MIECZYŚLAW GRODZKI**

Odpowiedzialni: za dział sportowy **TAD. PACZKOWSKI**
za pozostałe działy **MIECZ. GRODZKI**

Rękopisów i zdjęć redakcja nie zwraca.

PRENUMERATA

Rocznie . . .	18,— zł
Półrocznie . . .	9,— „
Kwartalnie . . .	4,50 „
Miesięcznie . . .	1,50 „